

# Podziemie – czyli o ratowaniu wolności



SEBASTIAN PAWLINA

## **Podziemie – czyli o ratowaniu wolności**

Jak tysiące podobnych mu wojennych tułaczy Stefan Korboński po przegranym wrześniu 1939 r. wrócił do Warszawy. Była połowa października. Widok, który zastał, biegunowo odbiegał od tego zapamiętanego. „Miasto jak gdyby w żałobie – pisał. – Przez gęsty welon kurzu ledwie widać jego rysy tak dla mnie zawsze miłe. Ani śladu dawnej elegancji i wesołości. Wszystko poszarzało – tu i tam zwalone przez bomby kamienice zwracają uwagę jak dziury w ubraniu. Okaleczone domy, o czarnych, pustych framugach okien, stoją jak rzędy ślepców. I wszędzie masa potłuczonego szkła, tej pierwszej ofiary wojny” (Korboński 2005, s. 9).

Zacytowana relacja nie jest wyjątkiem w literaturze wspomnieniowej. Bez względu na to, czy ktoś opuścił miasto przed 1 września, czy był w nim przez cały czas trwania oblężenia, o stopniu zniszczeń mniej lub bardziej obszernie pisał chyba każdy, kto zostawił zapiski odnoszące się do pierwszych tygodni po kapitulacji – bo i dla każdego były one szokiem. Powoli jednak przyzwyczajano się do widoku zburzonych i wypalonych domów. Tak samo z czasem zaczęto oswajać samą okupację. Jednym zajęło to tygodnie, innym całe miesiące – w końcu jednak ludzie wypracowywali sobie różne strategie przetrwania.

Według Jerzego Kochanowskiego strategie przetrwania polskiego społeczeństwa okresu okupacji nie zostały dotąd opisane w sposób wystarczająco obszerny (Kochanowski 2016, s. 91, 104-105). W krótkim zarysie problemu wskazał kilka najważniejszych, w tym m.in. te polegające na szukaniu stałego zatrudnienia

czy bazujące na działaniach krótkofalowych. Gdzieś pomiędzy tymi modelami moglibyśmy umieścić jeszcze jeden, być może nieoczywisty – konspirację.

### **Obowiązek, zemsta i tradycja**

Kiedy w 1981 r. Stefan Korboński na łamach paryskich „Zeszytów Historycznych” pisał recenzję pracy Jana Tomasa Grossa *Polish society under German occupation* (Princeton University Press 1979), zauważył m.in., że pobudki, którymi kierowali się ludzie wstępujący do podziemia ocenia autor z punktu widzenia „»materialistycznej« interpretacji motywów ludzkiego postępowania i sprowadza wszystko do korzyści i pieniędzy” (Korboński 1981, s. 179), dodając z ironią, że miłość do ojczyzny, chęć walki z wrogiem i patriotyzm okazały się być zbyt pospolitymi dla profesora socjologii. Tymczasem, jak to zazwyczaj bywa w takich sytuacjach, prawda leży mniej więcej pośrodku. Już sam Jan Karski, którego nie da się posądzić o „materialistyczną interpretację”, pisał, że „członek zbrojnego Podziemia, pomijając to, że mógł wpaść i narażał się na to wszystko, co wiązało się ze schwytaniem przez gestapo, korzystał z przywilejów nieosiągalnych dla reszty ludności polskiej” (Karski 2014, s. 82). Zanim jednak z tych przywilejów można było skorzystać, choć też nie dla wszystkich były one dostępne, trzeba było wejść do tego podziemia. A żeby to zrobić, najpierw należało tego zwyczajnie chcieć.

Katalogu motywów, którymi kierowali się chętni do pracy w konspiracji, nie da się ograniczyć do kilku prostych haseł. Decyzje niejednokrotnie dojrzewały w ludziach długimi miesiącami, a na tę ostateczną mógł się składać cały szereg wydarzeń i przemyśleń. Wymieńmy więc te najczęściej spotykane w źródłach motywy: (1) kontynuacja walki rozpoczętej 1 września 1939 r.; (2) poczucie odpowiedzialności za kraj; (3) nienawiść do okupanta, pragnienie zemsty; (4) funkcjonowanie w środowisku związanym z konspiracją, tradycje rodzinne. Świadomie pominęliśmy tu patriotyzm, uznając go za element składowy każdego z tych czterech punktów.

Jest jednak coś jeszcze – coś, co trudno wskazać jako konkretny motyw, a bardziej jako być może nie zawsze uświadomioną potrzebę, którą Stanisław Likiernik „Stach”, żołnierz Oddziału Dyspozycyjnego „A” Kedywu Okręgu Warszawskiego, określa jako „coś, co zmieniało człowieka ze szczutej zwierzyny w stronę walczącą, co »czyniło człowiekiem«” (Likiernik 26.07.1971, s. 2). Ponieważ uznajemy to za być może najważniejszą ze wskazanych pobudek, pozwalającą najpełniej zrozumieć podziemie jako zjawisko, na razie odsuniemy ją na bok i zajmiemy się czterema pierwszymi. Dla zachowania spójności wyводу ograniczymy się do Warszawy i Armii Krajowej, zdając sobie jednocześnie sprawę, że sięgnięcie do historii członków innych organizacji, na innych terenach, mogłoby przynieść nam odmienne wnioski.

Punkt pierwszy wydaje się być najbardziej oczywisty. Wiele osób nie chciało przyjąć do wiadomości klęski wrześniowej, zdjęcie zaś munduru nie równało się dla nich zdjęciu z nich obowiązku dochowania wierności złożonej przysiędze. Tak rozpoczęli swoją organizacyjną pracę: Antoni Bieniaszewski „Antek”, Michał Bylina „Michał” i Zbigniew Lewandowski „Szyna”, wszyscy trzej związani w pewnym momencie z Kedywem OW. Ten ostatni, opisując moment, w którym przyjęto go do konspiracji (listopad 1939 r.), wspominał, że kiedy poproszono go o złożenie przysięgi, „doszło do małej kontrowersji – odparłem bowiem, że

jako oficer służby czynnej składałem już przysięgę i nie czuję się z niej zwolniony” (Lewandowski 1985, s. 56). Niekiedy początki „kariery spiskowca” wiązały się z otrzymaniem rozkazu. Tak stało się w przypadku powstania Tajnej Organizacji Wojskowej, do początku 1943 r. współpracującej, a potem włączonej w szeregi AK, na której czele stanął Jan Mazurkiewicz, późniejszy „Radosław”, który 17 września 1939 r. w Stanisławowie otrzymał od wysłannika gen. Wacława Stachewicza, szefa Sztabu Naczelnego Wodza, rozkaz utworzenia TOW.

Wydaje się, że nie mała część tzw. starych konspiratorów, czyli tych, którzy swoją pracę zaczynali w 1939/1940 r., w dużej mierze kierowała się właśnie przekonaniem, że ich wojna dalej trwa. Całkowitej pewności nie mamy i mieć nie możemy – i to z co najmniej dwóch powodów. Przede wszystkim brakuje nam do tego materiałów źródłowych, przez co skazani jesteśmy na pojedyncze opowieści, a po drugie – trudno oddzielić chęć kontynuowania walki od następnego punktu naszej wyliczanki, czyli odpowiedzialności za ojczyznę. Doskonale widać to na przykładzie kolejnego oficera TOW oraz Kedywu OW, Tadeusza Wiwatowskiego „Olszyny”, żołnierza 4. Dywizjonu Artylerii Ciężkiej we wrześniu 1939 r. Do Warszawy wrócił w październiku, ale już w listopadzie, najprawdopodobniej za sprawą kolegi z lat szkolnych, związał się z TOW. Świeże doświadczenia wojenne niewątpliwie miały więc jeszcze wpływ na niego. Ale nie tylko one. Likiernik, od listopada 1943 r. podwładny Wiwatowskiego w Oddziale Dyspozycyjnym „A”, wspominając po latach swoich kolegów oraz dowódców o „Olszynie” mówił, że „rozumiał całokształt sytuacji i reprezentował podejście wyrozumowane. Czynił to, co czynił z obowiązku Polaka, a nie spontanicznie, odruchowo” (Likiernik 26.07.1971, s. 2).

Jeszcze wyraźniej poczucie obowiązku wobec kraju widać w podejściu Józefa Romana Rybickiego „Andrzeja”, komendanta warszawskiego TOW od czerwca 1941 r. do marca 1943 r., a od listopada 1943 r. szefa Kedywu OW. „Dla Rybickiego udział w walce zbrojnej był spełnieniem obowiązku wobec państwa, które wpadło w niewolę, spłaceniem długu za 20 lat wolności i możliwość pracy w niepodległym kraju”, notował Tomasz Strzembosz, dodając jednocześnie, że w jego ocenie takie podejście mogło nawet dominować u dużej części osób nad uczuciem nienawiści do Niemców (Rybicki 12.05.1977, s. 2).

Wydaje się, że dzisiaj trudno byłoby to udowodnić, tym bardziej, że pragnienie zemsty pojawia się w niemałej części relacji dotyczących okresu okupacji – i to pisanych nie tylko przez konspiratorów. Chęć rewanżu dotyczyła zarówno bezpośrednich krzywd, jak np. śmierć ojca albo przyjaciela, jak i zbrodni, którymi żyło całe społeczeństwo, żeby wspomnieć tylko mordy w Wawrze, Palmirach czy powieszenie 11 lutego 1944 r. dwudziestu siedmiu więźniów Pawiaka na balkonie ruin domu przy ul. Leszno. Co warte podkreślenia wśród relacji ponad pięćdziesięciu byłych żołnierzy Kedywu OW w zaledwie kilku przypadkach jako przykład zbrodni, za którą ktoś chciał się zemścić, podano los Żydów. Wśród tych wyjątków znaleźli się Likiernik oraz Stanisław Aronson – obaj z żydowskimi korzeniami. Motywacja Aronsona jest jednak szczególna, dotyczyła bowiem również straty całej rodziny.

Niezwykle wyraźnie motyw zemsty pojawia się w historii innego żołnierza Oddziału Dyspozycyjnego „A” – Zbigniewa Arta „Romana”, więzionego w Auschwitz w latach 1940-1942. Po wyjściu na wolność spotkał w Warszawie Władysława Bartoszewskiego, którego poprosił o pomoc w znalezieniu kontaktu z

konspiracją: „Art chciał zabijać Niemców, to tylko w konspiracji go interesowało, to było jego wielką potrzebą wewnętrzną, dlatego też zależało mu na przydziale do oddziału już walczącego” (Bartoszewski 3.02.1971, s. 1). Za wszystkim tym stało osiemnaście miesięcy spędzonych w obozie. Z psychologicznego punktu widzenia było to zachowanie całkowicie naturalne. Jak twierdził Józef Pieter, psycholog, stan „trwałego i silnego napięcia lękowego pod wpływem specyficznych sytuacji międzyludzkich” wymaga rozładowania w „odpowiedniej formie i dozie gniewu, wściekłości, żądzy zemsty, nienawiści” (Pieter 1971, s. 101). Wydaje się, że ta obserwacja w pewnym stopniu – w jakim nie wiemy i nie dowiemy się – dotyczyła dużej części polskiego społeczeństwa okresu okupacji.

Jednak tylko niektórzy mieli możliwość odreagowania napięcia w sposób bezpośredni. Wynikało to m.in. z samej natury konspiracji, która dla własnego bezpieczeństwa musi być względnie niewielka. Ci, którym udało się do niej trafić, zazwyczaj zawdzięczali to pomocy znajomych, rodzin – już związanych z organizacją. Bywało jednak i tak, że to nie oni prosili bliskich o pomoc, ale w pewnym stopniu zaczęli swoją pracę za ich namową czy chociażby pod ich wpływem. Niekiedy był to wpływ rodzinnych tradycji, sięgających czy to okresu pierwszej wojny światowej, czy dziewiętnastowiecznych powstań. Od takich wzajemnych inspiracji zaczynały swoją historię m.in. grupa żoliborska Oddziału Dyspozycyjnego „A” oraz mokotowski Oddział Dywersji Bojowej „19” Kedywu OW, składające się w dużym stopniu z grup kolegów z lat szkolnych.

Ten katalog motywów można dowolnie mieszać – w każdej pojedynczej historii jesteśmy bowiem w stanie wskazać wpływ różnych czynników. Nad jednymi ludzie mieli kontrolę, inne były całkowicie od nich niezależne. W efekcie nie jesteśmy w stanie powiedzieć z całym przekonaniem, że „tak, to właśnie to sprawiło, że wszedł do organizacji”. Możemy jedynie próbować zrozumieć takie zachowanie. I tutaj wracamy do zdania Likiernika o stawaniu się człowiekiem.

### **Konspiracja jako odruch biologiczny?**

Niemiecki filozof i socjolog, Erich Fromm, twierdził, że to, czego człowiek boi się najbardziej, to izolacja. I to nie tyle fizyczna, co przede wszystkim moralna, dlatego też „poczucie związania z najędźniejszym choćby wzorem jest nieporównywalnie lepsze od pozostawania w samotności” (Fromm 2014a, s. 37). Tymczasem w Polsce pod okupacją samotność, tak fizyczna, jak i moralna, stawała się powszechnym zjawiskiem. Atrofia i anomia społeczna, rozpad instytucji, atomizacja czy w końcu po prostu utrata domu i bliskich, zjawiska wielokrotnie opisane przez historyków, socjologów czy psychologów, coraz mocniej wpychały ludzi w poczucie osamotnienia oraz towarzyszące im: lęk, strach oraz stres. W takich warunkach podziemie jawiło się więc jako miejsce, gdzie można otrzymać wsparcie, znaleźć ludzi myślących podobnie.

Stanisław Likiernik wspomina, że „grupa »Stasinka« [grupa żoliborska Oddziału Dyspozycyjnego „A” – S.P.] nie może być traktowana jak regularny oddział wojskowy. Nie był to oddział, a raczej »ferajna« – grupa ludzi pracujących razem, złączonych ze sobą zaufaniem, przyjaźnią, wspólnym celem i wspólną zabawą”. Alicja Pniewska-Sieciechowicz, przesiedlona w czasie wojny z Łodzi do Warszawy, w podziemiu związana z kobiecym oddziałem minerskim Kedywu OW, przyznaje z kolei, że konspiracja stała się dla niej w obcym mieście, wśród

obcych ludzi pierwszym punktem zaczepienia (Pniewska-Sieciechowicz, 9.07.2012). Stanisław Jankowski zaś, cichociemny, pracownik Oddziału II KG ZWZ/AK, z organizacyjnego przymusu pozbawiony regularnych kontaktów z rodziną i przyjaciółmi, pisał, że czuł się bezpieczniej na odprawach i w melinach, niż gdy spotykał przypadkiem na ulicy znajomego. Wojna i okupacja, choć zabrały mu wiele bliskich osób oraz miasto, w którym się wychował, dały mu, właśnie za sprawą konspiracji, „[...] wiarę w ludzi, w ich odwagę, ufność, przyjaźń. Nie zamieniłbym tamtych dni. Najbogatszych dni mojego życia. Wypełnionych prawdziwym człowiekiem” (Jankowski 1980, s. 229).

Podobny obraz podziemia zmniejszającego poczucie osamotnienia jest wspólny dla dużej części żołnierzy nie tylko Kedywu OW, ale całej podziemnej Warszawy, a może nawet Polski – o czym pisał Karski. W towarzystwie innych konspiratorów ludzie czuli się swobodniej, czuli się wolni. Poszukiwanie wolności, jak twierdził Fromm, jest z kolei niczym innym, jak reakcją biologiczną organizmu, dla którego wolność jest warunkiem koniecznym do prawidłowego rozwoju psychicznego. Dla lepszego wyjaśnienia problemu posłużmy się bezpośrednim cytatem: „Przetrwanie człowieka dokonuje się nie tylko na płaszczyźnie fizycznej, lecz również psychicznej. Potrzebna jest mu określona równowaga psychiczna, w przeciwnym bowiem razie traci zdolność funkcjonowania; dla człowieka wszystko co niezbędne jest dla utrzymania równowagi, ma takie samo żywotne znaczenie jak to, co służy fizycznej równowadze jego organizmu” (Fromm 2014b, s. 218).

Żeby móc właściwie funkcjonować, człowiek potrzebuje układu odniesienia, stałych idei i wartości. I podziemie w pewnym stopniu zapewniało to. W momencie rozpadu instytucji, słabnących więzi społecznych i zanikających zasad, którymi wcześniej ludzie mogli się kierować, konspiracja stawała się jedną z niewielu alternatyw. Alternatywą stanowiącą formę obrony przed zagrożeniem dla własnego życia i zdrowia – fizycznego i psychicznego, kiedy organizm, to znowu Fromm, reaguje albo ucieczką, albo agresją obronną. Kto mógł, uciekł z Polski jeszcze w 1939 r. Później było to w zasadzie niemożliwe, chyba że za ucieczkę uznamy próbę unikania wszelkich możliwych zagrożeń. Pozostawała więc obrona – podziemie.

Jest jednak w tym rozumowaniu pewna luka. Jeśli bowiem praca w organizacji miałyby być formą ratunku dla własnej psychiki, to czemu nie związało się z nią więcej osób? Wpływ na taką, a nie inną liczebność podziemia miały oczywiście względy bezpieczeństwa, nie każdego można było przyjąć, ale takie „techniczne” wyjaśnienie zdaje się być niepełne. Niemożliwością bowiem jest, aby wszyscy Polacy chcieli iść do konspiracji. Oczywiście nie potrafimy podać pełnej liczby osób zaangażowanych w działalność podziemia, ta bowiem obejmuje nie tylko osoby zaprzysiężone, ale także te współpracujące okazjonalnie, pomagające zdobyć odpowiednie dokumenty, materiały, oddające swoje mieszkania na meliny. Jednak pewne ogólne szacunki istnieją. Dla samej Warszawy Tomasz Szarota wyliczył to na 180 tys. ludzi (Szarota 1988, s. 544), z czego zaledwie 1/3 miała być zaprzysiężona. Jednak obok tej grupy było jeszcze ok. 30-60 tys. zaliczanych do tzw. „Warszawy haniebniej”, gromadzącej wszelakie męty społeczne, oraz 360-420 tys. osób, które chciały przeżyć. Czym więc kierowały się te osoby? Dlaczego nie związały się z żadną organizacją konspiracyjną? Uniemożliwiały im to strach, chłodna kalkulacja zysków i strat,

a może do poczucia się lepiej wystarczała im sama świadomość tego, że jest jakieś podziemie? Wydaje się, że w przypadku tej największej grupy lepiej sprawdza się teoria Pitirima A. Sorokina, przywoływana przez Marcina Zarembę (Zaremba 2012, s. 97), zgodnie z którą człowiek biedny, poniżony, a takim stała się niemała część polskiego społeczeństwa doby okupacji, skupia się na przetrwaniu. Ale znowu ona nie pasuje do konspiracji, funkcjonującej w takiej samej rzeczywistości – głodnej, chłodnej i pełnej terroru.

Udzielenie odpowiedzi na rodzące się wątpliwości może pomóc w zrozumieniu problemu zajmującego obecnie wielu badaczy, czyli dlaczego więcej Polaków nie udzieliło pomocy Żydom. Jak zauważa Dariusz Libionka, wśród blisko sześciu tysięcy Polaków odznaczonych medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” wielu nie było związanych z konspiracją, motywy zaś ich działania były złożone (Libionka 2017, s. 257). Czemu oni nie wiązali się z podziemiem? Czemu ci będący w podziemiu nie pomagali? Czy konspiracja dawała im w sferze psychicznej coś, czego nie mogło im zapewnić pomaganie Żydom?

Jest to jednocześnie problem szerszy, wykraczający poza granice Polski i samej drugiej wojny światowej. Problem, który znakomicie zdiagnozował Albert Camus w Upadku, gdzie główny bohater mówi w pewnym momencie:

„Przyjechałem do południowej strefy z zamiarem zasięgnięcia wiadomości o ruchu oporu. Ale gdy na miejscu zobaczyłem, jak rzecz wygląda, zawahałem się. Przedsięwzięcie wydało mi się trochę szalone i, żeby rzec prawdę, romantyczne. Myślę jednak przede wszystkim, że akcja podziemna nie odpowiadała ani mojemu temperamentowi, ani upodobaniu do powietrznych szczytów. Odnosiłem wrażenie, że żądają ode mnie, bym tkał przez dnie i noce w piwnicy, czekając, aż dzicz przyjdzie mnie wyrzucić, zniszczy wpierw moją tkaninę, po czym zaciągnie mnie do innej piwnicy, by zatłuc na śmierć. Podziwiałem tych, którzy oddawali się temu głębinowemu bohaterstwu, ale nie potrafiłem ich naśladować”.

Książkami o podziemiu, o jego blaskach, a rzadziej o cieniach, zapełniono już niejeden regał biblioteczny. Ale choć znamy przebieg wielu akcji, struktury, choć poznajemy biografie kolejnych postaci, to ciągle nie do końca rozumiemy ich decyzje, ich bohaterstwo oraz jego limity.

Korekta językowa: Beata Bińko

## **Bibliografia:**

- Bartoszewski W., 3.02.1971, Archiwum Akt Nowych, akta Tomasza Strzembosza, sygn. 409, relacja spisana przez Strzembosza T.
- Fromm E. (2014a), *Ucieczka od wolności*, tłum. Zimilscy O. i A., Warszawa.
- Fromm E. (2014b), *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, tłum. Karłowski J., Poznań.
- Jankowski J. (1980), *Z fałszywym ausweisem w prawdziwej Warszawie*, t. I, Warszawa.

- Karski J. (2014), *Tajne państwo. Opowieść o polskim Podziemiu*, Kraków.
- Kochanowski J. (2016), *Cywilne strategie przetrwania 1939-1945*, [w:] „Fikcyjna rzeczywistość”. *Codziennosc, swiaty przezywane i pamiec niemieckiej okupacji w Polsce*, red. Traba R., Woniak K., Wolff-Powęska A., Warszawa-Berlin.
- Korboński S. (1981), *Polskie Państwo Podziemne jako zjawisko socjologiczne*, „Zeszyty Historyczne”, nr 58.
- Korboński S. (2005), *W imieniu Rzeczypospolitej*, Warszawa-Washington.
- Lewandowski Z. (1985), *Wierni przysiędze*, [w:] Nakielski H., *Biret i rogatywka*, Warszawa.
- Libionka D. (2017), *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, Lublin.
- Likiernik S., 26.07.1971, AAN, ATS, sygn. 45, notatka z rozmowy spisana przez Strzembosza T.
- Pieter J. (1971), *Strach i odwaga*, Warszawa.
- Pniewska-Sieciechowicz A., 9.07.2012, Muzeum Powstania Warszawskiego, Archiwum Historii Mówionej, relacja spisana przez Rafalską-Dubek M.
- Rybicki J.R., 12.05.1977, AAN, ATS, sygn. 45, relacja spisana przez Strzembosza T.
- Szarota T. (1988), *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa.
- Zaremba M. (2012), *Wielka trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków.